

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



## PRZEDPŁATA:

czwarteroocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.  
na całe Prusy 2 tal.

## INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości  
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukarni i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

### Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 31. Paźdz. — Pogrzeb generała Cavaignaka odbył się dziś w najgłębszej spokojności.

— Donosząc dziś Monitor o śmierci generała Cavaignaka dodaje uwagę, że zgasy sprawie porządku wielką zasługę wyświadczył i boleje nad jego śmiercią.

Tenże dziennik ogłasza depeszę z Kagliary pod d. 30. Październ. wieczorem, że zakładanie liny telegraficznej między Algierją i Francją doprowadzono do przylądka Spartivento. Równie udało się założenie liny uzupełniającej. Połączenie więc Afryki z Europą udało się zupełnie.

Frankfurt nad Menem, 31. Paźdz. po południu. — Tutejsze dzienniki zamieszczają urzędowo, że na ostatnim posiedzeniu bundestagu uwiadomili posłowie austriaccy i pruscy, iż układy z Danią pozostały bez skutku, a następnie Austria i Prusy składają tę sprawę w ręce związku do wzięcia jej na uwagę i uchwały. Rzecz ta ma być oddana komisji wybrać się mającej. Ze strony Hanoweru uczyniono wniosek, ażeby postanowienia ustawy holenderskiej sprzeciwiające się prawu związkowemu uznać za nieobowiązujące przy wytrwałym oporze Danii. Wniosek ten przedłożyć się ma osobnej komisji.

Wiedeń, 31. Paźdz. — Dzisiejsza Wiener Zeitung donosi o zaprowadzeniu stempla od gazet. Tenże wynosi od każdego egzemplarza tak krajowego jak zagranicznego jeden kreuzar.

Z Turynu donoszą pod d. 30. p. m. o śmierci prezesa hr. Siccardi. Wody w Po opadły.

Jassy, 28. Października. — Do Brukseli telegrafują z Jassy, co następuje: na posiedzeniu wczorajszym dywanu komisya jedna deputowanych zaproponowała program do przyjęcia, który zawiera następujące punkta: oznaczenie granic przyszłego państwa przez komisję europejską; poddanie cudzoziemców pod sądownictwo państwa; wolność handlu; utworzenie wojska i środków obronnych; wolność religii; ustanowienie synodu, któryby ułożył sprawę duchowieństwa; równość w obliczu prawa; słuszny rozdział podatków; konskrypcya; nienaruszalność obywatela i jego pomieszkania; prawa polityczne dla krajowców wszystkich wyznań; rozdział administracji od sądownictwa; odpowiedzialność ministrów. Dywan rostrząsał te propozycje i odrzucił głosowanie nad niemi do dni trzech.

Berlin, 1. Listopada. — Najj. Pan raczył udzielić następującym ces. rosyjskim oficerom order: order orła czarnego w brylantach: generał adjutantowi i namiestnikowi królestwa Polskiego, generałowi artylerji księciu Górczakow; order orła czerwonego 1. klasy w brylantach: jen. adjutantowi, generałowi kawalerji Plautynowi; order orła czerwonego 2. kl. z gwiazdą w brylantach: generał adjutantowi, generał majorowi kr. Adlerbergowi III.; order orła czerwonego 2. kl. w brylantach: jen. majorowi Schernwallowi; order orła czerwonego 1. kl.: jen. adjutantem Merchelewiczowi i Ogarefowi, tudzież dowódcy dywizji, jen. porucznikowi Wrangel; order orła czerwonego 2. kl., adjutantem skrzydłowym, pułkownik Skobefowi, Gerbelowi i Czertkowi, tudzież pułkownikowi Loefflerowi; order orła czerwonego 4. klasy: kapitanom Mesenzofowi, Nwikofowi, Jankowtemu i porucznikowi Plautynowi.

Berlin, 29. Październ. — J. kr. w książce pruski przyjmował dziś o godzinie 12 w swoim tutejszym pałacu zamianowanego nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem wysokiej Porty przy dworze Najj. Pana Ihsana beja i raczył przyjąć pismo sultana Jmci z rąk jego, przez które zostaje zawierzonionym przy dworze pruskim.

Berlin, 30. Października. — Rzeczą jest pewną, iż Najj. Pan przesiedli się z zamku Sanssouci do Charlottenburga. Przejazd ten ma nastąpić w przyszłym tygodniu i nie na kolei żelaznej tylko wodą i nie na parowcu, tylko na statku cholowanym przez statek parowy, aby się w podróży nie utrudził. Co się tyczy stanu zdrowia króla Jmci, dowiadujemy się, że mówi wiele i żwawo i bierze udział we wszystkim. Gdy Najj. Panu przedłożyła królowa Jmci konieczność zastępstwa, rozbił rzecz tę jasno i życzył sobie, ażeby wypuszczono ustęp dotyczący trwania pełnomocnictwa krócej jak trzy miesiące, żeby się niewydawało, iż niedowierza opinii lekarskiej. Tajny radca Schoenlein opuszcza na Wielkanoc Berlin i udaje się ze swoją rodziną do rodzinnego miasta Bamberg, gdzie zamierza resztę dni przepędzić. W Bambergu był jego ojciec powroźnikiem. Zdarzyło się jednego razu, że przywołany do cho-

rego oświadczył, że kaszlący cierpi na kaszel powroźniczy i w rzeczy samej chory był powroźnikiem.

— Neue Preussische Zeitung: twierdzenie jest płoone, jakoby zmniejszenie obecnej armii rosyjskiej było faktycznym zbieciem tak zwanego testamentu Piotra wielkiego. Powiedziano w artykule tego testamentu dosłownie: *«entretenir la nation Russe dans un état de guerre continuelle — ne le laisser reposer que pour améliorer les finances de l'état, refaire les troupes et choisir les moments opportuns pour l'attaque»*. Dziennik więc ów rehabilituje testament Piotra w., o którym twierdził dawniej, że nie istniał i z którego dla tego żartował sobie.

### Francya.

Paryż, 28. Października. — Independance Belge zastanawia się nad zmiennością zdań ludzkich. Łatwo dociec dla czego to czyni. Wszystkie papiery w ostatnich czasach pospadały, żadne atoli tak bardzo, jak papiery królestwa rumuńskiego. Nic nie pomaga zapewnienie, że Rosya swoje postanowienie zachowuje do konferencji paryskiej, to samo mówi także Francya, ale, jak się zdaje, jest to tylko formalną wymówką. Każde mocarstwo wie niezawodnie, czy się oświadczy za nią, czy przeciw niej, co do Rosyi, rozumieją, że odmieniła idee unii przez rolę, jaką odegrali w dywanie wołoskim dawniejsi wychodźcy i nieprzyjaciele Rosyi. Tymczasem udała się deputacya rumuńska do p. Talleyranda, pełnomocnika francuskiego, prosząc go, aby zechciał dołożyć starań względem kandydatury którego z książąt francuskich. Pan Talleyrand odesłał ją do konferencji paryskiej.

— Niektórzy paryscy i londyńscy speculanci udają się osobiście do północnej Ameryki, aby korzystając z obecnej kryzys pieniężnej tanio nabywali towary.

— Constitutionnel zawiera dziś artykuł podpisany przez głównego swego redaktora, będący nie bez znaczenia, bo zdaje się napomknąć, że w Paryżu chcą wymierzyć sprawiedliwość protestacyom Porty podniesionym przeciw unii politycznej księstw Naddunajskich. W artykule tym powiedziano na przód, że pełnomocnicy kongresu paryskiego nie tego samego byli zdania co do usposobienia mieszkańców księstw Naddunajskich, potem postanowiono powołać dywany, aby poznać prawdziwe zdanie kraju. Manifestacya ta, jak dalej Constitutionnel wywodzi, miała miejsce i konferencya, mająca zająć się kwestyą księstw Naddunajskich, ma już pewną podstawę, jakiej paryskiemu kongresowi niedostawało. Prócz tego objaśni konferencyą komisya, która obecnie pracuje nad raportem o położeniu księstw Naddunajskich. Nie utrzymujemy wcale, prawi ten dziennik półurzędowy, że kwestya ta ich jest rozwiązana. Byłoby to zmienić myśl kongresu, który domagał się połączenia dywanów. Będą one miały swoje wołę, a konferencya swoje. Pełnomocnicy winni będą oddać sprawiedliwość i innym uwagom, które obchodzą stałość państwa tureckiego i równowagę europejską. Niegodzi się zapomnieć, że Turcyja, choć w zgromadzeniu występuje jako jednostka, przedstawia przecie położenie, które osobnej jest natury i zasługuje aby się mocno nad niem zastanowić. Jeżeli zwrócim uwagę na łagodzące idee, które w kongresie zawsze odnosiły zwycięstwo, można przyjąć, że mocarstwom mającym różne zdanie w tej kwestyi, uda się rozwiązać ją, i udzielić wszystkim interesom, wpływającym na wszelkie umiarkowanie słusność.

(Kor. Cz.) Za powrotem moim do Paryża znalazłem kilka książek świeżo wyszłych z druku albo których druk już został rozpoczęty. Do rzędu pierwszych należą: «Podróże J. U. Niemcewicz po ziemiach polskich» znane czytelnikom Czasu z kilku wyjątków, któreście umieścili i «Les Musiciens polonais, par Albert Sowiński» tom wielki w 8ce do 600 stronnic mający. I nie dziw, że tak obszerny, kiedy w nim zawarto przeszło tysiąc biografii kompozytorów, muzyków, śpiewaków i tych wszystkich co w jakimkolwiek z muzyką zostają związku. Praca mozolna której tylko muzyk zamilowany w rzeczach ojczy- stych podjąć się i wykonać był zdolny. Trzymając w ręku ów dykejonarz na powadze tyłu imion w nim wliczonych wsparty, uwierzyłbym w końcu że nasz naród jest przedewszystkiem muzykalny, więcej może od pobratymczych Czechów; ale moje do razu zmroziła uwaga krytyka p. Saint Etienne (l'Union 3. Września), a że nie wielki znawca, zgodzić się z nim musiałem iż przynajmniej nie celujemy w muzyce dramatycznej i że nasi Dmuszewski, Elsner, Kurpiński, Mirecki i t. d. mierzyć się nie mogą z włoskimi lub niemieckimi maestro. Bądź co bądź, dzieło p. Sowińskiego przychylnie znalazło przyjęcie u publiczności francuskiej; ażeby wam dać dowód jak rzeczy obce, byle z pewną przyprawą i z dobrym smakiem były jej podane, obudzają prawdziwy interes, dość powiedzieć że pan Sowiński zamyśla już o nowym dziele swego wydania i za moim pośrednictwem powtórnie doprasza się o materiały zdolne uzupełnić jego pracę. Kiedy książka znajdzie się w ręku miłośników sztuki,



łacniej będzie każdemu ocenić jej niedostatki i przyjść w pomoc autorowi. Krakowianie i Lwowianie znajdują w lexikonie p. Sowińskiego nie jedno imię spółziemian swoich. Trudno mi ich cały poczet wyliczać zaczawszy od Gomulki aż do braci Lipińskich, przypomnę kilka tylko na które trafiam przerysowując karty książki: Wolski organista z 1574. O nim to nagrobek u ks. Trynitarzy powiada: *Non habuit similem terra Polonia sibi*. Sebastian z Palsztyna co wedle Janockiego: *Primus omnium musicen docere Cracoviae coepit*, dalej Broscins albo Broski, ks. Gorczycki spoczywający obok grobu Kazimierza W., ks. Mioduszewski, dwaj kanonicy Sierakowscy, Gorączkiewicz, Mirecki co pisał muzykę do Cyganów Książka, Studziński Piotr, autor Łobzowianów, artyści: Biernacki, Wańscy, Karolina Fryhen; amatorowie baron Edmund Lariss, hr. Wiktor Baworowski i wielu innych.

P. Sowiński wydaje także w formie albumu „Pieśni duchowne polskie” ułożone na trzy głosy, w tłumaczeniu francuskim hr. Edda. Kończąc ustęp muzyczny wspomnieć mi wypada o Krakowianinie panu Tomaszowi Nowińskiemu wynalazcy sposobu rytowania nót na papierze ortograficznym i przenoszenia ich na tablice cynkowe. Czystość rysunku jest też sama co na miedzi a koszt o połowę mniejszy. Otrzymał już on w nagrodzie kilka medalów złotych i srebrnych a teraz pod tyt.: *l'Union musicale* wydaje poszytami kompozycje tak polskich jak i francuskich pisarzy.

*Unité et Confusion des langues*, par Felix Michulowski S. Etienne 1857. Nadesłana mi ta książka przy liście dobrego mojego przyjaciela, w którym znajduje taką zachętę: „Jeżeli raczysz przeczytać, mam nadzieję, że się choć w części usprawiedliwie przed tobą, że cię męczył, dręczył, nudził, przesładował, nadużywał przez rok cały.” Na takie zakłęcie wypadnie mi jąc się do czytania, żeby był przynajmniej na końcu książki dokładną jej treść umieścić, możeby się udało jako z tej powinności wywinąć, ale cóż znajduję? pigię linii: Naśladowanie dźwięku, pierwiastki, przekładania, alfabet, synteza słów, analiza, języki, a we środku pełno odwołań się do sanskryckiego, hebrajskiego języka, do tysiącznych innych dyalektów. Ileż to tam przykładów jak ludy jedne biorąc wyrazy od drugich zamiast je przyjąć w formie zwykłej, przewracają je na odwrot, np. na str. 5 „la FOURMI c'est MROUFku en polonais; JASny światły na zewnątrz małuje SAGE światły wewnątrz i t. d. Trzeba prawdziwie mrówczej cierpliwości, żeby jasno się w tem wszystkim przejrzeć, a gdy autor wzywa tamte: *reservez l'appréciation jusqu'à la fin* jak będą u końca strony 201 powiem wtenczas co mój pracowity badacz mówi o jednoci języków.

Mam jeszcze gramatyki p. Napoleona Ordy 23 arkusze, ostatni 24ty może też wyjdzie w bieżącym roku. Zbierano się na napisanie gramatyki polskiej dla Francuzów przez lat przeszło dwadzieścia, a gdy nareszcie znalazł się ochotnik zważszy i rękopis oddał drukarzowi, trzebaż aby swe dzieło porucił strażu kilku naniek i sam odjechał. I niedziw tedy, że się dochować nie może, że dziecie jeszcze do swych nogach nie stoi, i niedziwiłbym się wcale żeby wyszło na świat bez ręki.

Zuchwałej sobie poczyną Słownik polsko-francuski francusko-polski, starszy brat gramatyki a nam już dawniej znany, tylko dziś występujący nie w stariej karłowatej (4-tomikowej) formie, jeno wysmukłego wzrostu, w wielkiej ósemce i o czterech kolumnach. Wydanie to jest księgarni B. Behr z Berlina; pierwszy zeszyt o 12tu arkuszach ma się ukazać 1. Listopada, inne pięć każdego pierwszego miesiąca, a każdy z nich po talarze. Jest to owoc panów Ropelewskiego i Kazimierskiego z której niejedyn późniejszy kompilator korzystał. Cieszymy się ze sprawozdania zakładu Ossolińskich i zaręczenia, że Słownik Lindego dokończony będzie. Stanie się zadość życzeniu które uczony Linde wywołał na końcu swjej wielkiej pracy; ale słownik tego rozmiaru i wysokości ceny będzie zawsze wyłączną księgą dla uczonych. Nam trzeba podręcznej, jaką mają Niemcy, Francuzi, Anglicy coby powiększyła osobisty każdego słownik, dostarczyła mu właściwych znaków na myśl, któreby inaczej fałszywie lub przez długie omówienia wyrażał. Za nim przyjdziemy do posiadania takiego przewodnika, poprzestawać musimy na „Słowniku polsko-francuzkim pana Stanisława Ropelewskiego. Widywałem autora w czasach kiedy przez lat cztery bezprzerwanie pracował nad jego układem, w czasach mozolnych jego szperań po leksykonach i księgach, żeby wynaleść w nich właściwy, przyjęty od narodu wyraz na oznaczenie każdej rzeczy, a gdy się w niedostatku biedził, radziłem mu żeby je sam tworzył. On mi na to pamiętam odpowiedział: „Niekażdemu dano wzbogacać język, nie od lada kogo przyjmuje on dary. Ale każdy może sam dopomódz aby społeczeńi mu zostali w rodzimym podobieństwie z przodkami. Bez tego zaś nie ma narodu. Każde pokolenie żyje dla siebie, we wczorajszej przeszłości już niepoznaje się i nie czuje; są tylko przechodne warstwy ludu co brakiem pamięci i stałości nie potrafią wyrobić swjej myśli, ani jej wypowiedzieć przez język i piśmiennictwo. Bywają też okoliczności gdzie przy napływie obcych słów i obyczajów, przy parciu obcej cywilizacji, przechowanie żyjącej mowy jest jedynym obowiązkiem, obejmującym w sobie wszystkie powinności obywatelskie.” On pisząc swój słownik polsko-francuzki miał obecnym w myśli dopełnienie tej głównej powinności, że się z nią wywiązał sumiennie, dowodzi najlepiej, iż publiczność polska żadną inną pracą niezapłaciła jego pracy.

### Anglia

Londyn, 27. Października. — Depesze telegraficzne od wczoraj wieczór urzędownie ogłaszane, zapełniają półtrzeciej strony zwyczajnego dziennika angielskiego i uzupełniają się o tyle, że z nich można powziąć dość jasne wyobrażenie o ostatnich wypadkach. Z rezultatu można być zadowolonym! Upadek Delhi od samego początku uważano jako punkt zwrotnikowy rokosz, i zdanie to zdaje się usprawiedliwiać, chociaż dotychczas ogłoszone depesze ani nie wzmacniają o stracie wcale, jakie w umarłych i rannych ponieśli rokosznicy. Mało na tem zależy, czy kilkaset ludzi więcej lub mniej znalazło grób swój w mieście, dokąd się byli udali, czyli wspólnie razem zostali, albo czyli uderzyli ku Lucknow, w którym to razie Audh będzie wolnym placem boju, lub czyli też w małych oddziałach rozpiechali się w różne kierunki. Pierwsze przypuszczenie zdaje się być najbardziej prawdopodobnem, i byłoby dla generałów angielskich najpożądane, boby bój przewieść można wedle sztuki wojennej. To zawisłoby od tego w tym razie, czyli połączone oddziały nadbiegły na odsiecz Lucknow, nim zbiedzy z Delhi mogli się byli połączyć z uderzającymi. Depesze, wzmiankowane o tyle tylko zawierają niekorzystne wieści, że wspominają

o nowych rokoszach w południowych średnich Indyach. Lecz teraz, gdy środek rokoshu z Delhi złamany został, i posiłki z Anglii prędko jedne po drugich wkraczają w ziemię indyjskie, powstania pojedynczych pułków albo zaciągów mogą wprawdzie przedłużyć robotę, utrudnić i krwawszą uczynić, końca wszakże ostatecznie zmienić nie zdołają. To co się dotąd stało, stało się bez pomocy owych 32,000 ludzi z Anglii wysłanych. Z nader małemi zasobami stawiono śmiało i zwycięsko czoła ogromnemu rokoszowi; Delhi w Wrześniu upadło, gdy rząd sam myślał, że utrzyma się aż do Listopada. Bombay i Madras są spokojne i nigdy nie było słychać, aby w wielkich tłumach powstała przeciw nam ludność albo aby jaki wielki książę wział w wojnie tej udział czynny; można przeto słusznie przyjąć, że wojsko z Anglii wystane wystarczy do spełnienia świetnie rozpoczętego dzieła, i że do Marca lub Kwietnia skończymy wyprawę. Wtenczas pewnie niejedyn przyzna, że istotaie rząd na dobre chciał Indye zatrzymać dla Anglii, i że miał jaśniejsze wyobrażenie o koniecznych środkach od wielu z tych, którzy nam wyrzucali nie tylko nieudolność, ale obojętność. Wtenczas pewnie powiedzą nam, że rokosz był wojakowski, i że w Indyach od początku do końca lud równie biernym się okazał, jak to zwykły był czynić od wieka, i jak to ci przepowiedzieli byli, którzy Indye naoecznie poznali.

### Austria

Korespondent wiedeński do Zeit tak pisze o papierach austriackich:

Rzecz to jak świat stara, że nie można na człowieka więcej naładować, niż uniesie, a przecież nikt bardziej przeciw tej maksymie nie zgrzeszył, co najsiłniejsi, którzy nas w ciągu lat ostatnich uszczęśliwili większą masą papierów, niżeli strawić je możemy. Ten błąd finansistów jest pierwszym powodem dzisiejszej kryzys. Obliczono, że Francya od r. 1852 załana została 6000 mil. fr. nowych papierów. Nie wchodząc w sprawozdanie tej cyfry, to tylko cyfry wymienię co Austria wydała w tym samym przeciągu czasu. Ponieważ Austria sama mała tylko część tych wartości konsumowała, przeto musiała głównie zwrócić się ku zagranicy, gdzie od dawna nawyknęto zarabiać wiele na papierach austriackich i takowe zawsze chętnie nabywano. Najnowsze jednak powawy na giełdzie wiedeńskiej dowodzą, że tu, tak jak w Paryżu, nazbyt wiele stworzono wartości i że trzeba naprzód znieść większą ich część, zanim proces trawienia pójdzie naturalną drogą. Krótki wykaz wartości natworzonych od r. 1852, będzie tu na swoim miejscu. Oddzielamy tu papiery państwa od przedsiębiorstw akcyjnych i otrzymujemy następujący rezultat: r. 1852. Pożyczka w srebrze, zagraniczna, w wartości 35 mil. złr., pożyczka dobrowolna na giełdzie wiedeńskiej subskrybowana 80 milionów, r. 1854. Pożyczka w srebrze, zagraniczna 30 mil. Pożyczka loteryjna, 4procentowa 30 mil. Pożyczka narodowa w srebrze oprocentowana 500 milionów. Do rzędu papierów państwa liczyć musimy po części obligacje indemnizacyjne, lubo takowe niezależne są od kredytu państwa. Suma tych obligacji wynosi 550 milionów. Wartość imienia wymienionych papierów wynosi przeto 1225 mil. złr., przyczem jednak nadmienić trzeba, że tak obligacje indemnizacyjne, jako i pożyczka narodowa są częścią w rękach stałych, z których nie wychodzą na targ. Wszelako fakt jest istotny, że cyfra wartości natworzonych wraz z niewyuesionemi jeszcze ratami pożyczki narodowej rzeczywiście czyni 1225 mil. złr. Przejdźmy do akcyj od tego czasu w obieg puszczonej: roku 1853 emisja 51,000 nowych akcyj bankowych na 39 mil. złr. 7710 nowych akcyj kolei północnych 8 mil. złr.; r. 1854 emisja 8000 akcyj kolei północnej 8 mil. złr. 1855 emisja 400,000 akcyj kolei rządowych 80 mil. złr., obligacje pierwszej emisji 40 mil. złr., ostatnie zgromadzenie walne na nowo uchwaliło emisję 32 mil.; emisja 50,000 nowych akcyj bankowych 35 mil. złr. 300,000 akcyj kredytowych 60 mil. złr. r. 1856 emisja 325,000 kolei zachodniej 65 mil. złr. (z tego jednak na ostatniem walnem zebraniu wykreślono 15 mil.), 300,000 akcyj kolei lombardzkiej, 60 milion. złr. 75,000 kolei paryskiej 15 mil. złr. 200,000 akcyj naddańskich 40 mil. 300,000 akcyj kolei wschodniej 60 mil. złr. Nie znane nam są cyfry 13. emisji akcyj żeglugi dunajskiej, tudzież obligacje akcyj lombardzkich; mimo tego kapitał akcyjny wartości natworzonych od r. 1852 wynosi 500 mil. złr. Austria przeto po Francji jest największym producentem papierów i puściła na targ przeszło za 1700 mil. złr. nowych wartości. Z tych papierów akcyje kredytowe i akcyje kolei rządowych rozpowszechnione były w północnych Niemczech bardzo mocno, ogromne przeto straty publiczność zagraniczna podniosła na obu rodzajach tych papierów. Co się tyczy kolei północnej były one w ręku zawsze kilku domów bankierskich w Wiedniu, między którymi Rotschild, Todesco, Schey szczególnie się odznaczają, gdy tymczasem akcyje banku i towarzystwa żeglugi dunajskiej dostały się do Niemiec południowych. Wielką jest pociechą dla kapitalistów posiadających papiery austriackie, że przedstawiają one po większej części przedsiębiorstwa mające byt zapewniony i dla tego będą zawsze odrzucać dobre dywidendy. Być może, że w zawierusze giełdowej ten lub ów papier austriacki bardzo jeszcze spadnie, wszelako w ogólności niebezpieczeństwo dla stałych posiadaczy tych papierów nie jest bardzo wielkie, i dla tego mamy zupełną nadzieję, że wszystkie przedsiębiorstwa nowszych czasów mające byt zapewniony, przetrwają tę kryzys

### Azja

Rząd angielski otrzymał w d. 27. Paźdź. depeszę od pana Andersona, sekretarza rządowego w Bombaj, według której Anglicy naprzód zdobyli część północną Delhi, d. 16. Września, a więc w dwa dni po wybiju wylomu i wnijsiu przez niego do miasta, spalono magazyny. Dnia 20. Września całe miasto było w ręku Anglików. Cztery kolumny, z których jedna składała się z kontyngensu kaszemirskiego poszły do szturm. Indyjanie bronili się w mieście z wielką zaciętością. Oddział jeden powstańców opanował Nagods, gdzie z nimi się połączył 80. pułk krajowy. Powstańcy w Johdpur zbili wojska Radszy i połączyli się z powstańcami z Arrak. Generał Lawrence uderzył w d. 18. na nich i odparł do Caya, ale zastępy powstańców były zbyt liczne i dla tego cofnął się do Beawr. Piętnaście tysięcy wojska angielskiego odcieśli drogę powstańcom z Delhi. Załoga w Lucknowie była zaopatrzona w żywność aż do 1. Października.

### Kronika miejscowa

Poznań, 1. Listopada. — Naczelny prezes prowincyi poznańskiej pan Putkammer wyjechał do Pomeranii na dni 8.



Z kościńskiego, 30. Paźdz. — W nocy z 26. na 27. spaliły się dworskie stodoły ze zbożem w Gorzyczkach. Gorzyczki są własnością p. hr. E. Potworowskiego z Przysieki niemieckiej. — Droga bita, którą budują z Czacza przez Wielichowę do granicy powiatu babimostskiego jest prawie do Ziemia, o  $\frac{1}{2}$  mili od Wielichowa ukończoną i w przyszłym miesiącu zacząć ją jeździć. — Wielu właścicieli z okolicy Szmigła, którzy drogą bitą jeździli niemając kół tak urządzonych i obitych gładko na szynach, jak tego przepis wymaga, przeto ich skazano albo na zapłacenie kary 5 tal. albo więzienia.

### Rozmaite wiadomości.

— Dokładnie nam odmalować mogą usposobienie Podlasiów do pieniactwa, dwie poniższe a powtarzane tam powiastki: Pomiedzy dwiema fortunkami stała od dawna grusza, wydająca rok w rok obfite owoce. Sąsiedzi otrząśniętymi gruszkami dzielili się długi czas po połowie, lecz na nieszczęście wmięszal się ktoś trzeci, który jednemu z sąsiadów, na którego grunt więcej się gałęzi przechylało, poszepnął, aby inaczej rozdział owocu czynił, a mianowicie, aby to zbierał, co na jego rolę upadnie. Po otrząśnięciu pokazało się, że na grunt drugiego sąsiada zaledwo kilka gruszek upadło; gdy więc tenże na to nie chciał się zgodzić, wytoczyła się sprawa przed sądy. Sąsiad, który był przyczyną sporu, zaniósł pretensje o zwrot należności za niesłuszny rozdział gruszek od lat kilkudziesięciu, i w pierwszej instancji wygrał. Przegrujący zaapelował, i wraz z przeciwnikiem pojechał na jednym wózku do trybunału. Każdy z nich miał nadzieję wygrania, bo każdy był opatrzonej rekomendacyjnym listem od swego obrońcy; lecz na popasie w karczmie przyszło z nich jednemu na myśl, aby list odpieczętować i dowiedzieć się, co też to tam w nim stoi? Na swoje zmartwienie przeczytał między innemi te słowa: »Kochany kolego! Staraj się dobrze trząść z tej gruszki, bo ja otrząśłem już z niej do 600 złotych.« Gdy i drugi coś podobnego w swym liście wyczytał, poznali dopiero obaj swój nierozsadek, uściskali się, i powróciwszy do domu, dzielili się po dawnemu gruszkami. Inna znów powiastka brzmi w tych słowach: W dziuplach rozłożystej lipy, stojącej na gruncie pewnego szlachcica, gnieździły się zdawien-dawna wróble. Gdy jednego lata synek sąsiada wdrapawszy się na drzewinę, wszystkie młode powykrykały wróble; urażony tą niesłychaną napaścią właściciel lipy, zapozwał ojca młodego szkodnika o zwrot należności, za swoje własne wróble. Sprawa wytoczyła się podobno za zgodą obydwóch przed sąd polubowny, i pozwany wyrokiem jego został skazany na zapłacenie powodowi za wróble, które za własność tegoż zostały przyznane. Przegrujący uściwwszy należność, przemyśliwa tymczasem, jakby wet za wet oddać: sieje więc proso na swoim gruncie tuż obok lipy i oczekuje lata. Gdy proso wyrosło, wróble, jak to przewidywał, zżęciły się chmarami do niego, i niemalą w niem szkodę czyniły; natenczas zwołuje sąsiadów i pokazując im objedzone proso, płoszy kłanieniem w ręce tych skrzydlatych szkodników, które zaraz na lipę sąsiada sfurknęły. Mając więc świadków, jako nie czyje inne, tylko wróble właściciela lipy proso mu zniszczyły, zapożywa on teraz niezgodnego sąsiada, który przegrawszy, musiał mu w dwójnasób więcej, niż jemu wpięw tenże, zapłacić za szkodę swych własnych wróbli!

### Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 31. Października. — W dalszym ciągnięciu Nr. 44j klasy 116 kr. klasycznej loteryi padła główna wygrana 40,000 tal. na Nr. 44,923.

35 wygr. po 1000 tal. padły na nra 720. 1573. 5261. 6446. 6842. 10,398. 13,902. 18,890. 19,179. 19,577. 20,601. 23,949. 24,043. 24,280. 26,563. 33,390. 41,549. 47,120. 48,292. 50,115. 54,150. 56,995. 57,996. 64,089. 68,886. 69,346. 69,959. 70,043. 74,127. 77,753. 81,980. 83,080. 86,480. 87,100 i 91,886.

33 wygr. po 500 tal. na nra 9863. 11,313. 14,608. 16,026. 16,538. 19,275. 25,007. 25,967. 27,325. 29,568. 30,360. 37,956. 39,899. 42,899. 43,978. 54,765. 57,549. 57,758. 63,662. 64,454. 68,758. 71,764. 73,155. 73,498. 75,648. 82,575. 84,431. 85,635. 85,685. 86,533. 86,905. 86,921 i 91,248.

64 wygr. po 200 talarów na nra 251. 2470. 2735. 3560. 4721. 4731. 6922. 7788. 8725. 8941. 11,918. 15,084. 15,199. 15,879. 18,097. 19,745. 21,003. 21,441. 21,923. 22,095. 26,686. 28,438. 28,567. 29,473. 31,234. 33,479. 33,611. 34,029. 34,946. 35,292. 38,807. 38,838. 39,781. 42,286. 42,321. 42,671. 42,874. 45,499. 46,390. 49,799. 51,904. 52,356. 55,383. 55,905. 58,548. 62,804. 63,641. 63,835. 65,862. 67,147. 68,635. 73,428. 76,444. 77,891. 79,946. 81,560. 82,224. 82,384. 86,833. 90,868. 91,473. 91,478. 92,035 i 92,243.

### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 2. Listopada 1857.

**Zyto** (węcel po 25 szefli) znaczny pokup, po szybko rosnących cenach, wypowiedziano 150 wenepli, na bieżący miesiąc 30 $\frac{1}{2}$ —31 $\frac{1}{2}$ —32, na Listopad Grudzień 32, na Grudzień 31 $\frac{1}{4}$ —32 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ —33, na Styczeń 33, na wiosnę 35 $\frac{1}{2}$ , na Kwiecień Maj 36 wszystkich pl.

**Okowita** (beczka po 9600  $\frac{1}{2}$  Trallesa) ograniczony obrot, nieco lepiej trzyma się w cenach, na miejscu (bez beczki) 16 $\frac{1}{2}$ —17 (z beczką) na bieżący miesiąc 16 $\frac{1}{2}$  list.,  $\frac{1}{2}$  pien., na Grudzień 16 $\frac{1}{2}$  pl., na Styczeń Luty 16 $\frac{1}{4}$  pl., na Marzec 17 $\frac{1}{4}$  pl.

### Wiadomości handlowe.

Berlin, 31. Października.

Pszenica 50—75 tal.  
Zyto 39 $\frac{1}{2}$ —40 $\frac{1}{2}$  tal., na Październik 39 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$  tal., na Październik Listopad i Listopad Grudzień 39 $\frac{1}{2}$ —38 $\frac{1}{4}$  tal., na Grudzień Styczeń 40—39 $\frac{1}{2}$  tal., na wiosnę 42 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$  tal., na Maj Czerwiec 43—42 $\frac{1}{2}$  tal.

Jęczmień 40—45 tal.

Owies 29—34 tal., na Październik 2P $\frac{3}{4}$  tal., na wiosnę 31 tal.

Olę rzepiowy 13 $\frac{1}{2}$  tal., na Październik 13 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{2}$  tal., na Październik Listopad 13 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{2}$  tal., na Listopad Grudzień 13 $\frac{1}{2}$  tal., na Grudzień Styczeń 13 $\frac{1}{2}$  tal., na Kwiecień Maj 13 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{2}$  tal.

Okowita bez beczki i z beczką 20 tal., na Październik 20 $\frac{1}{4}$ —19 $\frac{3}{4}$  tal., na Październik Listopad i Listopad Grudzień 20—19 $\frac{3}{4}$  tal., na Grudzień Styczeń 20 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  tal., na Styczeń Luty 20 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  tal., na Luty Marzec 21 $\frac{1}{2}$ —20 tal., na Kwiecień Maj 21 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  tal.

Szczecin, 31. Października.

Pszenica 60—72 tal., na wiosnę 65 tal.

Zyto 38—39 $\frac{1}{2}$  tal., na Październik 38 tal., na Październik Listopad 38 $\frac{1}{4}$  tal., na Grudzień Styczeń 28 $\frac{1}{2}$  tal., na wiosnę 42 tal.

Olę rzepiowy 13 $\frac{1}{2}$  tal., na Październik 13 $\frac{1}{2}$  tal., na Kwiecień Maj 13 $\frac{1}{2}$  tal.

Okowita na Październik 18 $\frac{1}{4}$  proc., na wiosnę 17 $\frac{1}{4}$  pet.

Gdańsk, 31. Październ. — Pogodę w upłynionym tygodniu mieliśmy jesienną. Czas chłodny i mglisty; wczoraj pierwszy deszcz. Łąki, pastwiska i drzewa zupełnie zielone, a dziś znowu 7 stopni ciepła.

Toruń przebyło: pszenicy szefli 10,860, żyta 26,460, jęczmienia 960, siemienia 1320, rzepaku 1080. Belek sosnowych łasztów 9294, dębowych 648. Woda w Toruniu z 9 cali nad zero, zeszła na 5 cali.

Targi angielskie były nader obojętne, a zniżenie tygodniowe od 2 do 3 szyl. można notować. Brak pieniędzy i wysoka stopa procentowa paraliżowały większe operacje i zamknęły handel w szepczych obrębach dzienniej konsumpcji. Ze jednak ostatnie wiadomości z Ameryki były nieco lepsze, przeto jest nadzieja chociaż małego ożywienia targów; a wczoraj według telegraficznych wiadomości, pszenica zagraniczna po niższych cenach była więcej poszukiwaną.

We Francji handel zbożowy częścią dla zmniejszonych dowozów, a w części dla wielkich szkód poczynionych przez zalewy w prowincjach środkowych i południowych widocznie się umocnił, a tak mąka jak pszenica o 1 do 2 fr. podniosła się w cenie. Rezerwa mąki w Paryżu zawsze na bardzo niskiej utrzymuje się stopie.

W Holandji, Belgii i głównych niemieckich portach, handel pszenicą był obumarły, a speculacya żadnych nie zawierała transakcyj. Żytem jednak obrot był znaczny.

Na naszej giełdzie przy coraz zniżających się cenach mieliśmy na pszenicę odbyty regularny. Wszakże od miesiąca notujemy upadku 166 guldenów, a od tygodnia 20 do 30 guld. na łaszt. Najpiękniejsze pod względem wagi i koloru gatunki dają się umieszczać z łatwością przy umiarkowanych żądaniach, ale słabe i podrzędne za bezcen odchodzą.

Z żytem cokolwiek lepiej i w ciągu tygodnia 6 do 9 guldenów na łaszt (1 do 1 $\frac{1}{2}$  sgr. na szefli) ceny przybrały.

Jęczmień dobrze się trzyma i chętnych znajduje kupców.

Groch przeciwnie nawet z wielkim obniżeniem nie daje się umieszczać, a w dwóch tygodniach różnica od 8 do 10 sgr. na szefli wynosi.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie: pszenicy szefli 34,020, żyta 16,560, jęczmienia 3960, owsa 300, grochu 1080.

	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	88—91	2	8	4	2	20
"	91—93	2	20	10	2	29
"	94—95	2	29	2	3	2
Żyta	87—91	1	15	—	1	20
Jęczmienia	74—82	1	15	—	1	23
Grochu		2	—	—	2	10

Spirytus z 20 tal. zeszedł na 18 za beczkę po 120 kwart 80' Trall.

W drzewie żadne prawie transakcje nie miały miejsca.

Węgla i sledge bez odmiany.

Kursa zamian: Londyn 198 $\frac{1}{2}$ . Amsterdam 101. Hamburg 44 $\frac{1}{2}$ .

Alexander Makowski & Comp.

### Przybyli do Poznania 1. Listopada.

BAZAR. Hermann z Warszawy, Niezychowski z Granówka, Szumann z Czeszewa, Rożnowski z Sarbinowa, Jasiński z Gorzyszewa.

POD CZARNYM ORŁEM. Wierzbicki z Czarneogrodu, Dobrzycki z Mszczewca, Kempinski z Offenbach.

HOTEL BERLINSKI. Wesierski z Myszek, Szczepkowski z Czempina, Chodorski z Leszna, Niemojewski z Paryża.

HOTEL PARYSKI. Palewski z Racota.

EICHENER BORN. Baron z Leszna, Danielewicz z Rzegocina.

HOTEL KRUGA. Schuster z Boppard.

HOTEL WROCŁAWSKI. Bassi z Parmy.

### 2. Listopada.

BAZAR. Moszczeński z Stempuchowa, Paliszewski z Gembic.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA. Schneider z Procyń, Greisshard z Gulecowa, hr. Gutakowski z Litwy i Bassewitz z Lieberose, Juck, Kirstein i Tobias z Berlina, Kaufmann z Moguneyi, Hallbaum z Osterode p. H., Scharf z Lipska.

HOTEL RZYMSKI-BUSCHA. Boisserée z Lüttich, Harbers z Bremy, Prausnitz z Berlina, Lasker z Pleszewa, Żychliński z Pierska, Żychliński z Węgierok, Nolden, Kellber, Schröder i Lay z Bydgoszczy.

HOTEL DU NORD. Gregor z Tupaldy, Gregor z Polski, Siewert z Koszanowa, Gork z Seyde, Krygier z Gross-Lindig, Krygier z Lutomina, Krzyżański z Sapowic, Chłapowski z Szóldr, Jaraczewska z Głuchowa, Rude z Rudek, Krzyżański z Sapowic, Lehmann z Bina i Neymann z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM. Przeradzki z Stawu, Przeradzki z Garbatowa, Wire z Jarantowa, Dutkiewicz z Katarzynowa, Lesser z Markowic.

HOTEL PARYSKI. Miaskowski z Racota, Krüger z Wrześni, Baranowski z Wągrówca, Perzyński i Baumann z Trzemeszna, Jasiński z Michalcza, Baranowski z Gwiazdowa.

HOTEL BERLINSKI. Sprichert z Dupiewa, Szulczyński z Sieczki, Wagner z Wrocławia, Schmidt z Głogowa, Noack z Wolsztyna.

POD BIAŁYM ORŁEM. Lody z Działynia, Friedrich z Skok, Schmidt z Obornik, Gabert z Ryczywołu.

HOTEL EICHBORN. Bergas z Grodziska, Prinz z Wągrówca, Schwandt z Neu-Dessau.

EICHENER BORN. Efros z Tykocina, Friedenssohn z Augustowa, Pietrzykowski i Kochheim z Schroda, Lippmann z Zaniemyśla.

POD TRZEMA LILIAMI. Kunkel i Grundmann z Wągrówca.

SZLAKA GOSPODA. Bartole z Mezzanego i Schröder z Bärwalde w M.

POD BARANKIEM. Jasper z Myszkowa.



